

dr hab. Maria Kwiatkowska-Ratajczak, prof. UAM
Pracownia Innowacji Dydaktycznych
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu

Recenzja rozprawy doktorskiej

mgr Barbary Marii Płodzień

pt. *Szkoła wobec wyzwań kultury wizualnej. Problemy rozwijania kompetencji wizualnej
u dzieci w wieku 9-13 lat na lekcjach 'języka polskiego'*

Optymizmem napawa zasadniczy wniosek płynący z opiniowanej pracy. Jej Autorka jasno dowodzi, że zadaniem edukacji jest formowanie umiejętności myślenia. Przeciwstawia się zarówno uprzedmiotowieniu ucznia, jak i nauczyciela. Konstatacje Barbary Marii Płodzień, skupione wokół kształtowania kompetencji wizualnych, wykraczają poza tę sferę i to – w moim recenzenckim przekonaniu – uznać trzeba za niewątpliwy walor pracy. Otwiera ona dalszą perspektywę namysłu nad rolą i istotą kształcenia polonistycznego. Swoje przekonania Doktorantka wyprowadza z analizy zmian kulturowych, bez rozpoznania których trudno zrozumieć zadania, przed jakimi postawiona została współczesna szkoła. Wskazuje też na konkretne inspiracje edukacyjne wynikające z badań eksperymentalnych, związanych z neurobiologicznymi mechanizmami funkcjonowania mózgu.

To, co wydaje się w rozprawie najbardziej interesujące, to śledzenie powiązań świadomości kulturowej z autoświadomością nauczycielskiego profesjonalizmu. Podjęty przez Barbarę Płodzień temat wynika bowiem z jej praktyki dydaktycznej i jest niewątpliwie obiektem fascynacji; wspartej – co trzeba od razu podkreślić - gruntownym przygotowaniem merytorycznym. Obszerne rozpoznania stanowią istotną część wywodu, który od Autorki wymagał niewątpliwej sprawności interdyscyplinarnej. Wskazując na aktualne uwarunkowania edukacyjne i powiązane z nimi problemy, sięga ona do rozważań dydaktyków, socjologów i filozofów, antropologów, medioznawców i historyków sztuki, literaturoznawców i językoznawców, kulturoznawców i twórców kultury. Śledzenie przypisów jest równie intrygujące jak samo rekonstruowanie głównych założeń dysertacji.

Cel dwóch pierwszych części pracy wiąże się z objaśnianiem ważnych dla wyводу Doktorantki pojęć, co z jednej strony jest swoistym standardem w rozprawach naukowych, z drugiej wynika z wielodyscyplinarnego charakteru rozważań. Doktorantka dowodzi, jak używane w humanistyce pojęcia bywają rozmaicie definiowane i rozumiane. Przywołuje celne spostrzeżenia holenderskiej badaczki Mike Bal, która wskazuje, że „Wędrują one pomiędzy dyscyplinami i między poszczególnymi uczonymi, między okresami historycznymi i między rozproszonymi geograficznie społecznościami uczonych. Ich znaczenie, zasięg i wartość operacyjna są różne w różnych dyscyplinach. (...) Pojęć rzadko używa się w tym samym sensie. Dlatego też sposób ich użycia może być przedmiotem sporu i odniesień do różnych tradycji i szkół, w ramach których się wyłoniły, co pozwala na ocenę trafności ich implikacji” (rozprawa s. 21, cytata z M. Bal, *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2012, s. 49-54).

Doktorantka przytacza, analizuje i precyzuje w odniesieniu do istniejącej już literatury przedmiotu sposoby rozumienia kultury, oralności, piśmienności, wizualności... Uzupełnia konstatacje znanych badaczy. „Tu na gruncie niemieckim szkoła spotyka się z obrazem” – pisze, dopełniając wnioski sformułowane przez Marię Janion i Marię Żmigrodzką w *Odysei wychowania* (zob. s. 24). Porządkując pole rozważań związanych z obrazem - będącym głównym obiektem zainteresowań Pani Barbary Płodzień - tworzy ona własną systematyzację (zob. s. 26 oraz schemat graficzny, s. 37). Dzieli obrazy na materialne i niematerialne. Wśród tych pierwszych wyróżnia wytwory artystyczne (obrazy, plakaty, fotografie, rzeźby, ale też graffiti, wlepki...), wytwory użytkowe (reklamy, billboardy, mapy, plany, etykiety, loga itp.), obrazy symboliczno-religijno (maski, ikony, totemy, symbole religijne...) oraz naukowe (RTG/USG, mapy pogody, zdjęcia satelitarne...). Jako szczególny i wyjątkowy obraz materialny traktuje też ciało człowieka. Z kolei wśród obrazów niematerialnych wyróżnia: obrazy niematerialne-mentalne, wewnętrzne (wspomnienia, obrazy zapamiętane, sny, światy utopijne...) oraz niematerialne-widzialne, zewnętrzne (cyberprzestrzeń, oglądana na ekranie grafika komputerowa, hipertekst, film, awatar...).

Precyzowanie terminów i pojęć, budowanie klasyfikacji prowadzi do poszukiwania znaczeń, sensów wpisanych w obserwowane obrazy. „Zrozumieć obraz – pisze Barbara Maria Płodzień - to odpowiedzieć na pytania: Co zostało pokazane? Jak zostało pokazane / zakomponowane? W jakim kontekście zostało pokazane? Dlaczego właśnie tak? Kto do kogo mówi? Co mówi i w jakim celu? Jaką refleksję wzbudza we mnie? Czego dzięki niemu

dowiaduję się o sobie” (s. 43). Odkrywanie funkcji komunikacyjnej, inspirowanie do myślenia i mówienia – to główne edukacyjne cele, które stawia Doktorantka przed szkolnymi lekcjami „czytania” tekstów niewerbalnych.

Postulatami dla praktyki nauczania kończy się i druga część rozprawy relacjonująca ustalenia z zakresu neurobiologii i skupiająca uwagę na zagadnieniach związanych z tym, jak uczy się i jak patrzy mózg. Trzeba zauważyć, że dwie pierwsze części dysertacji łączy też warta podkreślenia ważna teza. Otóż zarówno badania dotyczące współczesnego kontekstu kulturowo-cywilizacyjnego, jak i wiedza o funkcjonowaniu mózgu dostarczają argumentów potwierdzających znacznie antropocentrycznego ukierunkowania edukacji i roli sztuki w rozwoju populacji i jednostki. O ile w rozdziale poświęconym pojęciu kultury przywoływany przez Doktorantkę Ernst Cassirer w filozoficznym eseju wskazuje na m.in. na język, sztukę, religię, naukę jako na kolejne fazy „postępującego samowyzwalania się człowieka” (zob. s. 15), o tyle już Jerzy Vetulani – na podstawie badań własnych i innych światowej sławy neurobiologów - twierdzi, że to sztuka stworzyła mózg i mózg rozwija się dzięki sztuce. Związana z nią kreatywność wiąże się z plastycznością mózgu i sprawia, że ludzie łatwiej adaptują się do zmian w świecie. „Sztuka otwiera umysł” – tytułuje Doktorantka jeden z fragmentów drugiej części rozprawy, nawiązując do wypowiedzi Luiza Fronazzari’ego. Zarówno on, jak i inni badacze mózgu przekonują, że każdy rodzaj sztuki rozwija też uwagę poznawczą, co stanowi dodatkowy argument na rzecz zajęć artystycznych w szkołach. Dzieci w nich uczestniczące szybciej, skuteczniej i logiczniej myślą.

Blisko 30-stronicowy fragment poświęca Barbara Maria Płodzień diagnozie obecności kultury wizualnej w dokumentach oświatowych, podręcznikach szkolnych i zadaniach egzaminacyjnych. Nie ukrywam, że wzbudził on sporo moich wątpliwości. Ich powodem są nie wnioski krytyczne Doktorantki, ale sposób ich formułowania i droga dowodzenia. O ile pozostałe części rozprawy ujmują naukową powagę, erudycją, warsztatem badawczym, przestrzeganiem procedur logicznych i kompozycyjnych, o tyle w opisie sytuacji zastanej w kształceniu polonistycznym razi jego niedopracowanie. Widoczne jest to i w języku, i w swobodnym traktowaniu materiału badawczego. Aby nie być gołosłowną, podam tylko niektóre z zanotowanych przykładów:

1. W informacji o liście książek atestowanych przez MEN mowa jest o kompletach podręczników. Doktorantka – jak pisze – wybiera spośród nich najbardziej reprezentatywne. Nie wiadomo jednak, czy analiza rozwiązań

podręcznikowych oparta została na trzech podręcznikach, czy też trzech seriach podręczników. Daty podane w przypisach na stronie 87. wskazują raczej na ten pierwszy przypadek, choć niepewność pojawia się w związku z brakiem informacji o tym, do której klasy adresowane są wskazane w przypisach szkolne książki. Mimo że czytając dalej, trudno niekiedy połączyć podawane w rozdziale podręcznikowe przykłady z konkretną klasą (zob. np. s. 90, 93, 96), to jednak w podsumowaniu rozdziału pisze Doktorantka o wybranej przez autorów podręczników kolekcji obrazów dla klas IV-VI (s. 103).

2. W rozdziale dotyczącym *Podstawy programowej* stwierdza Doktorantka, iż w dokumencie brakuje zdefiniowanego pojęcia obrazu, „bowiem o obrazie nie mówi się wcale, choć wspomina się *reklamę, widowisko teatralne, film i telewizję, niewerbalne środki komunikowania się (mimika, gest, postawa ciała)*, ale raczej bez świadomości, że to są obrazy” (s. 86). Przesłanki dokumentujące ten ostatni wniosek są co najmniej niejasne. Przeczy temu też uwaga zamieszczona w innym fragmencie rozprawy, gdzie czytamy: „Zwykle programowe deklaracje o konieczności uczenia umiejętności „czytania” obrazu pozostają deklaracjami, a są, bo tego wymaga *Podstawa programowa*” (s. 101).

3. Pisząc o zadaniach egzaminacyjnych, Doktorantka zwraca uwagę na kłopoty wynikające z „języka wymagań” właściwego *Podstawie programowej* z roku 2008, ale analizowany przykład zadania pochodzi z testów archiwalnych z 2002 roku, kiedy obowiązywał inny dokument. Niezrozumiała jest dla mnie logiczna zależność między tak zbudowanymi, następującymi bezpośrednio po sobie akapitami (zob. s. 105).

4. Uwagę zwraca też odbiegające od całości publicystyczne nachylenie tej części rozprawy, co zauważyć można w języku wypowiedzi. Pisze bowiem Doktorantka o przyprawiającej o ból oczu ilustracji (s. 90), wizualnej kakafonii, jaskrawo widocznej w podręcznikach Wydawnictwa MAC Edukacja, które jest „mistrzem” w tej konkurencji (s. 91), ikonograficznym horrendum (s. 92). Stwierdza autorytatywnie: „Tzw. prostota jest w tym przypadku niczym innym, jak tylko prostactwem” (s. 94) i pyta retorycznie: „Jakiego odbiorcę kultury wychowamy, wciskając mu kicz i zdobniczą wizualną papkę...” (s. 95), itd. itp.

Zaprezentowana w rozprawie diagnoza sytuacji zastanej dokumentuje, jak trudno jest rozdzielić rolę dydaktyka-publicysty, któremu bliskie są sądy jednoznacznie wartościujące, od

roli dydaktyka-badacza, któremu z natury rzeczy towarzyszyć winien większy dystans do opisywanych zjawisk. Konieczna w tym ostatnim przypadku rzetelność w dowodzeniu tez i umiar stylistyczny cechują – co chcę raz jeszcze podkreślić - dwie pierwsze i właściwe są też ostatniej części dysertacji. Autorka przekonuje w nich, że jest nie tylko świadoma tego, co się dzieje w rzeczywistości pozaszkolnej, ale i jakie są możliwości działania nauczyciela. W prezentującej rozwiązania konstruktywne czwartej części dysertacji umiejętnie wyważa proporcje między wiedzą o przedmiocie, wiedzą o uczniu a wiedzą o procesie kształcenia. Część ta może być też dodatkowym (oprócz promotorstwa całej rozprawy) źródłem satysfakcji dr hab. Zofii Agnieszki Kłakówny, prof. AJD w Częstochowie, ale i zadowolenia dla pozostałych autorów programu oraz serii podręczników *To lubię!*. Dokumentuje ona bowiem, jak koncepcja dydaktyczna odrywa się od jej twórców i zaczyna żyć własnym życiem. Prace teoretyczne dotyczące zmian w obrębie współczesnej kultury, opisy ustaleń neurobiologów, projekt *To lubię!* oraz długoletnia praktyka nauczycielska Barbary Marii Płodzień stanowią przekonujące zaplecze dla stworzenia zaprezentowanej w rozprawie metody ukierunkowanej na pracę z uczniami szkoły podstawowej. Wpływ na myślenie Doktorantki miały i inne publikacje powstałe w Katedrze Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego IFP Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie dotyczące m.in. kwestii podmiotowości czy antropocentryzmu dydaktycznego. Wprowadzone w rozprawie *novum* to powiązanie nauki „czytania” obrazu z refleksją filozofującą dostępną dzieciom w wieku 9-13 lat, *novum* – jak słusznie zauważa sama Doktorantka – to zastosowanie „idei filozofowania (...) w funkcji analizy, interpretacji i podstawy wprowadzania odniesień kontekstualnych” (s. 116).

Cztery przykłady egzemplifikujące teoretyczne założenia metody ujawniają związki z zasygnalizowanymi wyżej wcześniejszymi projektami dydaktycznymi. Widać je już w doborze analizowanych materiałów – plakatu Andrzeja Pągowskiego i ilustracji Jana Marcina Szancera do *Królowej Śniegu* Hansa Christiana Andersena (przykład 1.), *Skapca* Tadeusza Makowskiego (przykład 2.), fresku Michała Anioła *Stworzenie człowieka* (przykład 3.) i *Butów* Vincenta van Gogha (przykład 4.). Lektura tych fragmentów przekonuje, jak zastosowana przez Barbarę Marię Płodzień metoda rozszerza, pogłębia możliwości uczniowskich refleksji o obrazie i ukierunkowuje myślenie o ważnych sprawach człowieka. Dzieci ze szkoły podstawowej – dzięki opisanym działaniom dydaktycznym – zastanawiają się nie tylko nad samym kształtem wizualnym dzieł sztuki, ale i nad źródłem zła w świecie,

roztrząsają relacje między „być a mieć”, formułują odpowiedzi wynikające z odwiecznych metafizycznych poszukiwań człowieka, odkrywają kulturowe metafory ludzkiego losu. Wsparciem dla dziecięcych poszukiwań jest opisany przez Doktorantkę model metodyczny pokazujący, jak przekładać wielkie filozoficzne problemy na czynności dostępne dzieciom. O tym, że najmłodsi potrafią niczym Sokrates snuć refleksje, przekonują przywoływani w rozprawie filozofowie i psychologowie. Alison Gopnik eksponowała to już w tytule - *Dziecko filozofem* - swojej ważnej i dla dydaktyki książki. Psycholożka z Uniwersytetu w Berkeley dowodziła, jak istotne znaczenie w życiu dzieci (i dorosłych) ma wiedza o człowieku wyprowadzona z lektury powieści, wierszy, mitów... Rozprawa Barbary Marii Płodzień udowadnia, że analogiczną funkcję mogą spełnić piękne i mądre obrazy. Użycie ostatnich dwóch epitetów określających dzieła wizualne nie jest przypadkowe. W swoim projekcie Doktorantka bowiem łączy to, co jest walorem estetycznym – swoistym dla plastyki, z ukierunkowaniem poznawczym, które bywa udziałem różnych odmian sztuki.

Dydaktyka polonistyczna jest obszarem bardzo rozbudowanym. Łączy zainteresowania związane z literaturą, językiem, kulturą audiowizualną, sztuką elitarną i popularną, a i te wymienione przykładowo sfery nie obejmują całości obligacji, którym podołać winien nauczyciel języka polskiego. Badacz dydaktyki zazwyczaj skupia się na wybranym problemie. Dlatego podejmowane zagadnienie – o czym przed laty przekonywał Jan Polakowski – trzeba osadzić w szerokiej/całościowej wizji przedmiotu. Barbara Maria Płodzień pamięta o tej zasadzie. Opisywana przez nią metoda łączy rozmaite sfery szkolnej polonistyki – począwszy od niełatwej sztuki motywacji, przez umiejętne formułowanie problemu, naukę mówienia i pisania, po wskazywanie zagadnień, których nie sposób ani otworzyć jednym kluczem interpretacyjnym, ani definitywnie rozwiązać. Walorem metody jest i dostosowanie jej do możliwości konkretnych zespołów uczniowskich, i eksponowana świadomość, że ten sam tok postępowania dydaktycznego w jednych klasach zakończony może być interpretacyjnym sukcesem, w innych wcale nie musi doprowadzić do sformułowania intrygujących, pogłębionych uczniowskich spostrzeżeń. W dydaktyce zauważanie ograniczeń jest równie istotne jak eksponowanie imponujących dokonań. To także jest jedna z cech narracji prowadzonej w rozprawie Barbary Marii Płodzień.

Czy sposób prezentacji metody zaproponowanej przez Doktorantkę wywołuje wyłącznie aprobatę? Oczywiście – nie. W paru momentach miałam ochotę domagać się uzupełnienia (np. w uzasadnieniu znaczenia zadawania obrazowi pytań przez uczniów, co na

gruncie polskiej dydaktyki w odniesieniu do poezji promował m.in. Stanisław Bortnowski) czy też przestrzegania w dysertacji tych samych zasad, których oczekuje się od innych (np. brak zgodnych z wymaganiami historyków sztuki opisów obrazów zamieszczonych w aneksie pracy).

Polemizowałabym też z nazbyt dyskredytującymi wnioskami formułowanymi pod adresem całej naszej rodzimej edukacji wpisanymi w dysertację Barbary Marii Płodzień. Polska szkoła nie jest doskonała. W ostatnich latach dzięki różnym działaniom samych nauczycieli, dyrektorów szkół, dydaktyków, ale i niektórych rozwiązań systemowych, nieco się zmieniła, co budzi m.in. zainteresowanie zagranicznych obserwatorów. Może warto, abyśmy i my dostrzegali nie tylko jej mankamenty? To są jednak różnice opinii, których nie traktuję jako dyskredytującego zarzutu.

Sformułowane w recenzji uwagi nie obejmują wszystkich konstatacji poczynionych przeze mnie w trakcie lektury rozprawy doktorskiej Pani Barbary Marii Płodzień. Te, które zwerbalizowałam powyżej, wydają mi się jednak wystarczające do sformułowania ostatecznej konkluzji:

Opiniowana rozprawa spełnia wymogi gatunkowe pracy doktoranckiej. Pisząc o wyzwaniach, przed jakimi stanęła współczesna szkoła, Doktorantka sięga do rozpraw z wielu dziedzin humanistyki i neurologicznych badań mózgu. W nawiązaniu do literatury przedmiotu **projektuje nową na tle publikacji metodycznych metodę kształtowania kompetencji wizualnej u dzieci w wieku 9-13 lat**. Sposób analizy obrazów i projektowania związanego z nimi procesu dydaktycznego dowodzi świadomości polonistycznej i pedagogicznego talentu Doktorantki.

Biorąc pod uwagę przedstawione w recenzji wszystkie momenty dyskusyjne, ale przede wszystkim niewątpliwe walory dysertacji, wnoszę o dopuszczenie mgr Barbary Marii Płodzień do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Marie Kniatkowska-Rataj

Poznań, 26 lutego 2016 roku.